

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Nr. 18.

Niedziela, dnia 2 maja 1920.

Rok XXXII.

OBWIESZCZENIE.



MINISTERSTWO SKARBU

zaprasza do podpisywania, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy dn. 27/II br.

Dwóch Pożyczek Państwowych

a) Długoterminowej i b) Krótkoterminowej

na warunkach następujących:

POŻYCZKA DŁUGOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu 45 lat od daty wypuszczenia przez wylosowanie jej obligacyi.

POŻYCZKA KRÓTKOTERMINOWA będzie spłacona w przeciągu lat pięciu.

Stopa procentowa obydwu pożyczek wynosi 5 od sta.

Przy wprowadzeniu przyszej waluty polskiej pożyczka długoterminowa będzie przerachowana po kursie o 10% wyższym od kursu, ustalonego dla znaków obiegowych.

Kupony obydwu pożyczek są wolne od podatków od kapitałów i rentowych, można nimi płacić podatki państwowe.

OBLIGACYE POŻYCZEK
I KUPONY DO NICH

będą przyjmowane narówni z gotówką przez państwowe urzędy przy zapłacie za ziemię, inwentarz i urządzenia, dostarczone przez nie przy przeprowadzaniu parcelacyi i innych reform rolnych.

OBLIGACYE

mają wszelkie prawa papierów pupilarnych, będą przyjmowane w pełnej wartości nominalnej jako wadya przy licytacyach, kaucye akcyzowe i celne, kaucye przy zawieraniu kontraktów ze skarbem, kaucye, składane do depozytów wszelkich instytucyi rządowych w wypadkach, gdy prawo przewiduje składanie kaucyi pieniężnych, oraz będą przyjmowane bez opłaty na przechowanie przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i Poczтовую Kasę Oszczędności.

OBYDWU POŻYCZEK

Procenty od pożyczki długoterminowej są płatne na podstawie zwrotu kuponów dnia 1 kwietnia i 1 października każdego roku, od pożyczki krótkoterminowej — w dniach 1 stycznia i 1 lipca każdego roku.

OBLIGACYE OBYDWU POŻYCZEK BĘDĄ PRZYJMOWANE

przez Polską Krajową Kasę Pożyczkową i jej Oddziały

- 1) Pożyczki będą udzielane do wysokości 80% nominalnej
- 2) Pożyczki te są oprocentowane na 5 1/2 rocznie.

DO LOMBARDOWANIA

Przy wprowadzeniu zamierzonej pożyczki przynusowej obligacye pożyczki krótkoterminowej będą przyjmowane na równi z gotówką po kursie nominalnym (sto za sto), pożyczka zaś długoterminowa będzie zaliczona do pełnej wysokości przy rozkładzie zamierzonej pożyczki przynusowej rentowej.

Obligacye obydwu pożyczek wypuszcza się w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000 i 10.000 marek polskich.

Subskrypcye przyjmują wszystkie oddziały Polskiej Krajowej Kasy pożyczkowej, Poczтовая Kasa Oszczędności i Urzędy Pocztove, Kasy Skarbowe i Urzędy Podatkowe, Banki prywatne, Kasy i Instytucye, upoważnione przez Ministerstwo Skarbu.

Do czasu wydrukowania obligacyi obydwu pożyczek będą wydawane świadectwa imienne, które będzie można przenosić na inne osoby za zawiadomieniem instytucyi, która je wydała. Świadectwom tym przysługują wszystkie prawa, przyznane obligacyom.

Asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej z roku 1918, subskrybowanej w zlocie, będą przyjmowane na wpłaty nowych pożyczek według kursu, ustalonego przez Ustawę Sejmową z dnia 24 marca przez przyznanie im kursu uprzywilejowanego w czterokrotnej wysokości ich wartości nominalnej.

Ministerstwo Skarbu, wyposażając Pożyczki Państwowe w różne prawa i przywileje, z których nie korzystają inne papiery procentowe, starając się warunki tych pożyczek zrobić jaknajbardziej korzystnymi dla podpisujących, dołoży wszelkich sił, aby zarówno subskrypcyę pożyczek, jak i ich spłatę i wypłacanie procentów uczynić jaknajbardziej łatwemi i dogodnemi dla wszystkich.

Gdzie konstytucya, gdzie reforma rolna?

Dwie najważniejsze prace: konstytucya i reforma rolna na darmo czekają załatwienia od Sejmu, który wszystkiemi się zajmuje, na wszystko inne ma czas, tylko reformę rolną i konstytucyę zająć się rzetelnie nie chce. Brak dobrej woli i ochoty jedynie winien temu, że nie mamy dotychczas ustawy konstytucyjnej, ani ustaw, wprowadzających w życie reformę rolną.

Nie spieszy się prawicy pańskiej z wykonaniem tych ustaw i temu dziwić się nie można, wszak na to ich panowie posłali do Sejmu, aby tam opierali się każdej ustawie, zmierzającej do ukrócenia władzy obszarników. Natomiast pojąc nie można krętańskiej roboty Piastowców, którzy mienią się być stronnictwem ludowem, ale naprawdę to są oni dziś najzjadliwszymi wrogami ruchu ludowego. Robota ich niczem się nie różni od roboty klerykałów i wszechpolaków. Mielśmy już raz takie stronnictwo w Galicyi, tj. Centrum ludowe, które taksamo jak dzisiejsi piastowcy chwaliło się, że prowadzi mądrą politykę, umiarkowaną, że nie idzie ani na prawo, ani na lewo. W gruncie rzeczy jednak byli zagorzałymi obrońcami szlachetczyzny, to też dwóch lat nie mogło przetrwać takie nienaturalne stronnictwo i rozpadło się na strzępy.

Polityka i życie społeczne nie znosi takich dziwolągów, jak partyi środka. Alho się i-dzie ugodowo z prawicą pańską, albo radykalnie na lewo przeciw klerykałno-szlacheckiej zgrai. Interes ludu bezwarunkowo wymaga, aby wszystkie stronnictwa ludowe szły dziś z lewicą, a więc przeciw prawicy, złożonej z wszechpolaków i klerykałów. Widzieliśmy już w tym Sejmie, że najlepsze dla ludu uchwały, jak np. zasady lipcowej reformy rolnej, przeniesienie patronatu na gminy, przymusowe dzierżawy i zagospodarowanie odlogów, przeprowadzono tylko dzięki solidarnemu głosowaniu lewicy. Kiedy zaś piastowcy poszli z prawica, spadały na lud ciężary nieznośne, takie, jak ustawa nauczycielska, monopol zbożowy i ustawy wyjątkowe.

Dnia 10 lipca uchwalił Sejm zasady reformy rolnej. Od tego czasu minęło całe 9 miesięcy, a Sejm nie zdobył się na tyle ochoty, aby uchwalić potrzebne ustawy parcelacyjne. Kiedy z początkiem grudnia ub. r. tworzone nowy rząd i większość sejmową dla niego, „Piast”, jak zwykle, hałaśliwie otrąbił, że „czynów nam trzeba nie słów” i zapowiedział, że czyny te nastąpią za rządów Witosa—Skulskiego i spółki.

Piastowiec Bardel został ministrem rolnictwa. Pod jego zakres działania wchodzi wykonanie reformy rolnej. Co jednak zrobił nowy minister w tym kierunku, aby parcelacyę dworów rozpocząć, to wygląda na kpi-

ny, na umyślne przewlekanie sprawy, ale nie na szczerą robotę.

Na błagowaniu „Piasta” i jego posłów poznali się już dobrze chłopci i cyfra czytelników jego spadła gwałtownie w dół, lecz dziwić się jeszcze tym, co znoszą dotąd cierpliwie to kręcenie i okłamywanie ludzi przez to pismo, założone przez milionera-kapitalistę ma tumanienie chłopstwa i rozbijanie wsi. Niechno czytelnicy „Piasta” przejrzą uważnie numer zeszłoroczny, a porównają je z tegorocznymi. Tamtego roku w zimie obiecywał „Piast” reformę rolną do miesiąca, to do Wielkanocy, to znowu „wkrótce”, a w zimie tego roku zapowiadał na seryo, że z wiosną rozpocznie się wykonywanie reformy rolnej. Ale wiosna jest co roku i „Piast” myślał pewnie o wiosnie z 1930 roku, gdy już z bogaceni jego chłopci i posłowie nakupią dla siebie i nasycą ziemią swe rodziny. Wtedy może pozwolą łaskawie i biedakom kupić, gdy znikną rozparcelowane przez dziką parcelacyę dwory. Tymczasem czytamy, że wódz piastowców kupuje lasy książęce, w których dawniej drzewo rąbał i na handlu drzewem dorabia się majątku coraz grubszego, że ten a ten poseł piastowiec kupuje tania łan ziemi od hrabiego, a inny znowu poszukuje w Lubelskiem 100-morgowego gospodarstwa.

Jakiś duch geszefciarski omotał dusze i zmysły piastowców i zamiast pracować szczerze dla ludu, pilnują swoich interesów.

Taksamo z konstytucyą. Najpierw opowiedzieli się, że są za Sejmem jednoizbowym, potem zaś podpisali ugodę na Senat, a „Piast” wydrukował artykuł za dwuizbowością. Nawet Witos pisał za tem w numerze 6 „Piasta”. A potem odbył się zjazd piastowców w Warszawie 15 lutego, na którym chłopci z Kongresówki zwłaszcza z oburzeniem wystąpili przeciw tworzeniu Senatu. Pod ich naporem zgodzili się pozornie piastowcy na Sejm jednoizbowy i szybkie uchwalenie konstytucyi. Te sam „Piast” zmuszony był wydrukować, że zebrani z oburzeniem wołali: „precz z Senatem!” oraz umieścić rezolucyę za szybkim opracowaniem konstytucyi.

Jak wykonali piastowcy uchwały własnego zjazdu, świadczy najlepiej fakt, że na najbliższem posiedzeniu komisji konstytucyjnej 19 lutego nie zjawił się żaden piastowiec, choć mają 7 miejsc i posiedzenie odbyć się nie mogło. W wielu ważnych sprawach brakuje piastowców na komisyi i przechodzą wnioski prawicy. Posłowie „Wyzwolenia” postawili wniosek, ażeby komisya konstytucyjna obradowała i przez ferie świąteczne, marszałek sam proponował, aby rozłożono prace tak, aby projekt konstytucyi wszedł do Sejmu na 3 maja. Temu jednak

sprzeciwili się gwałtownie klerykali i piastowcy z Ratajem na czele, bo im się nie spieszy wcale z konstytucją. Wszak „Piast” pisał, że konstytucję trzeba powoli robić, „latami całemi”.

Tymczasem Niemcy już 11 sierpnia uchwalili konstytucję, choć ich parlament później się zebrał niż nasz Sejm. Nawet Czesi mają już konstytucję i wybory. Tylko Sejm polski czeka i zwleka z tą najważniejszą swą pracą.

Kaźmierczak Józef.

Skutki wszechpolskiego ucisku.

Ze Stanisławowa nam piszą: Ze wszystkich gmin okolicznych, gdzie tylko żyją chłopci polscy, napływają skargi na postępowanie „działaczy wszechpolskich”, że do ostateczności obrzydzają życie ludowe. Żadna gazetka ludowa oprócz ich szmatek nie śmie się we wsi znajdować, żadnych narad ani zgromadzeń nie wolno odbywać bez przyzwolenia hyjen wszechpolskich, ani żadnych towarzystw nikomu nie wolno zakładać, bo agitatorzy wszechpolscy mają na to monopol. A ktoby się odważył mieć swoje zdanie, lub do jakiejś gazety ludowej napisał, tego nie minie zemsta i prześladowanie przez wszystkie urzędy, które tu są wyłącznie w ręku wszechpolsków. Znam dwa wypadki, jeden z Kaluskiego a drugi z Kolomyjskiego, że zamężni chłopci polscy za to, iż czytali Przyjaciela Ludu i pisali do tej gazetki, musieli sprzedać swoje realności i wyjechali jeden na Pomorzę, a drugi w Lubelskie, widząc, iż nie potrafią wytrzymać prześladowania. Jednego tygodnia miewali po trzy wezwania to do starostwa o psa, to do inspektora podatkowego, albo do Rady powiatowej. Kółko rolnicze, którem czytelnik Przyjaciela Ludu kierował, miało jedną lustrację za drugą, a tak samo czytelnia i biblioteka były ustawicznie przewracane przez endeckiego lustratora tylko w tym celu, aby zabierać czas i maltretować ludowca, a podawać w podejrzenie wobec gminy. Aż ostatecznie człowiek ów rzucił to wszystko, sprzedał realność i wyjechał z rodziną w Lubelskie. Zaś na innego czytelnika Przyjaciela Ludu nasadzili posterunek żandarmerji, który tak długo dokuczał chłopu to za psa, to za płot, to za kontyngent, aż go wygryzł ze wsi.

Ta niewola wszechpolska obrzydza chłopom polskim życie w osadach wschodnio galicyjskich. Chłopi chcą należeć do chłopskich stronnictw, wznawiać chłopski program i czytać chłopskie gazety. A skoro się im to uniemożliwia, to brzydnie im życie i muszą uciekać tam, gdzie jest swoboda.

Oto jest powód, dlaczego chłopci polscy koło Kalusza, Ottyni, Kolomyi itd. wysprzedają się i uciekają w inne strony. Jestto fakt godny zastanowienia. Zwróciły na to uwagę i wszechpolskie gazety, ale zamiast usunąć przyczynę złego,

to one jeszcze chcą zło powiększyć. Mianowicie żądają one, aby takiemu uciekinierowi nikt ziemi nie sprzedał, to będzie musiał pozostać. To już jest czysto pańszczyźniane żądanie, aby chłopu nie wolno się było ruszyć poza gminę. Takie zarządzenie toby już z pewnością wszystkich chłopów okolicznych zmusiło do gwałtownej obrony przez masową ucieczkę.

Trudno mości panowie wszechpolscy, z tem się musicie pogodzić, że i chłopci są ludźmi, a więc potrzebują swobody, życia towarzyskiego i pracy według własnego upodobania, a nie na cudzy rozkaz. Zostawcie chłopów wolno, a pilnujcie swoich biurokratów, to zobaczycie, że sytuacja zmieni się w inne strony, a nawet ściagną więcej osadników.

W. O.

Piastowcy we Lwowie.

Ruch ludowcowy we wschodniej Małopolsce ma już za sobą długą historję. Zaczął się przed 30 laty w redakcyi „Kuryera Lwowskiego”, a prowadzili go ludowi posłowie zachodnio-galicyjscy, dojeżdżając tu często, urządzając zjazdy i krzewiąc myśl ludowcową. Najczynniejszymi byli tu — jeszcze przed rozbiciem się P. S. L. — p. aw. cę i lewicę — posłowie: Bojko i Stapiński. Prawidłową organizację powiatową zaczął przeprowadzać „Sekretaryat P. S. L. dla Galicyi wschodniej”, założony przez prez. Stapińskiego przy Tow. ubezpiec. „Wisła” we Lwowie. O tę placówkę oparli się następnie cały szereg pracowników ludowcowych, p. erwszych apostołów programu P. S. L. po powiatach, jak śp. Hozer w Przeżańskiem, K. Wojewoda w Czortkowskiem, śp. Smyk w Gródeckiem, Poznański w Kamienickiem, Mleczo i Szczypuła w Samborskiem, Dr Langer w Mościskiem, Ossowski w Tlumackiem, Dąbski i Wąsowicz we Lwowskiem, Kwiaćciński w Tamopolskiem, Sytnik w Nowosieleckiem i inni. Aby być w owych czasach ludowcem, trzeba było mieć dużo energii i odwagi wobec gwałtów i zbrodni reakcyi endecko-obszarniczo-księżej, która niszczyła fizycznie, moralnie i materialnie zajejawionych „burzycieli” przy pomocy osławionych ordynacyi i praktyk wyborczych, terroru władz austriackich, wreszcie pospolitych zbrodni.

Wskutek obecnej wojny na terenie wschodniej Małopolski ruch ludowy trochę osłabł, lecz wnet jeszcze silniej się rozwinął, bo wojna, jak nikt inny, nauczyła lud rozumu. Teraz zaś spodziewany napływ Braci-Ludowców z Zachodu wzmocni nasze siły na rozparcelowanych obszarach dworskich. Brak nam tylko organizatorów i kierownictwa. Wprawdzie ze wschodniej Galicyi pochodzi trzech posłów pastowców: Dąbski i Bryl ze Lwowa i M. Rataj z Rudeckiego, lecz jako wybrani w innych okręgach, w Królestwie, siedzą oni na dwóch stołkach. Do posłów z lewicy P. S. L. mamy żal, że do nas nie zaglądną, że bliższe im jest Królestwo, aniżeli wschodnia Małopolska.

Jak dotąd, do opieki nad ruchem ludowcowym zabrali się, z polecenia Witosza, redaktorzy „Kuryera Lwowskiego“, którzy utworzyli „Centralny komitet organizacyjny P. S. L.“. — Nazwa szumna, lecz pracy żadnej! Do pomocy w reprezentacji dobrali sobie kilku inteligentów miejskich ze Lwowa. Głównymi mężami zaufania p. Witosza w „Kuryerze“ są: redaktor Jampolski i administrator Czapczyński. — Z ich natchnienia odbył się 11 bm. zjazd delegatów z powiatów wschodniej Galicyi w sali „Gwiazdy“, we Lwowie. Zjazd był liczny. Połowę uczestników stanowili ludowcy z powiatu lwowskiego, zorganizowani przez instruktora Kółek rolniczych J. Srokę. — Nie będziemy streszczali referatów (głównie posłów Rataja i Bryła), bo były w nich sprawy, znane czytelnikom piśma. Interesujące natomiast były przemówienia delegatów powiatowych, bo zawierały sprzeczne poglądy: na nasz stosunek do Rusinów, na uzupełniające wybory do Rad powiatowych, a głównie skargi na ucisk ze strony komisarzy i starostów. Uchwalono dużo użytecznych rezolucyi, np. o wyborach gminnych, o parcelacyi i t. p., poczem dokonano wyborów do nowego Zarządu. Tu dopiero wypłynęło na wierzch, jakim to przyjacielem chłopskim jest poseł Witos i wykonawcy jego polityki. Panowie z redakcyi „Kuryera“ wybrali samych swoich, inteligentów miejskich, najzupełniej pomijając chłopów! Aby mieć większą swobodę, przenieśli wybory z „Gwiazdy“ do lokalu „Kuryera Lwowskiego“. Wybrani zostali: przewodniczącym — inżynier Pawłowski z Dobromiła, zastępcą — lekarz Dobrucki ze Stanisławowa (obaj stale nieobecni we Lwowie, a o to chodziło), sekretarzem — administrator „Kuryera“ Czapczyński (który będzie mógł rządzić), zast. sekretarza — urzędnik magistratu Dąbrowski, skarbnikiem — adwokat dr Deskur. I to jest Zarząd główny. Podobnym jest skład reszty zarządu: redaktor Jampolski, inż. Kosydarski, profesor Solak itd. itd. A gdzież chłopci?

Tylko tak dalej, panowie witosowcy z „Kuryera“, a lud pozna się lepiej na was. Chłop nie zwalcza inteligencyi, lecz domaga się przynajmniej w P. S. L., równych praw!

Nic więc dziwnego, że zjazd lwowski zamiast wzmocnić organizację wschodniej Małopolski, wywołał wśród chłopów niezadowolenie i ferment, przygotowując grunt podatny pod prawdziwie ludowcowy posiew. **Uczestnik Zjazdu.**

Znaczną nagrodę

wyznacza ustawa dla tych obywateli, którzy pospieszyli na pomoc Polsce przez podpisanie pierwszej polskiej pożyczki państwowej z końcem roku 1918 i na początku 1919. Oto właściciele obligacyi owej pierwszej pożyczki polskiej mają prawo zamienić teraz tamtą pożyczkę na tę nową teraz ogłoszoną, przyczem za 100 koron będzie im zapisane w nowej pożyczce 120 koron.

Te 20% nadwyżki stanowią właśnie premię państwową za poczucie do obowiązku względem Państwa. Wszyscy właściciele obligacyi owej pożyczki mają takie prawo.

Właściciele pożyczek austriackich powinni teraz pilnie nadśledzić, co się z nimi stanie. Prawdopodobnie uda się to przeprowadzić, że obligacye owych pożyczek będą przyjmowane i przepisywane na polską pożyczkę. Za tydzień doniesiemy już coś stanowczego. W takim razie byłaby rozwiązana i ta przykra sprawa.

Urzędowe ogłoszenie pożyczki, jakie zamieszczamy na pierwszej stronie, trzeba dokładnie przeczytać i rozważyć. Kto tylko może, powinien złożyć na tę pożyczkę jak najwięcej. Gdyby się nie udało ta dobrowolna pożyczka, to nastąpi wnet przymusowa.

Spowiedź Piastowca.

Za młodzieńczych moich dni,
Ignac imponował mi,
W nim widziałem marzeń kres,
Wstąpiłem do P. P. S.

Potem wedle znanej normy
W demokrację człowiek wlaź.
I pisałem do „Reformy“
Sam o sobie raz po raz!

Dziś mi inna gwiazdka błyska,
Bo karyera to mój cel.
Chłopki górą — dajcie pyska,
Jestem waszym z P. S. L.

Jak reisender po wsiach jadę,
To na odczyt, to na wiec,
Klientów spędzam w gromadę,
Umiem własną pieczeń piec.

Gdy już kabzę naładuję,
Puszczę kantem „Polski lud“
Do luendecyi wstępuję,
Bo mi mierznie chłopski smród.

Z hasłem: „Górą nasi“ śmiało
Kroczę w życia twardy bój —
Moją tajemnicą całą
Jest: „Kto górą, ten jest mój“.

Państwo pozwolą łaskawie
Że im się tutaj przedstawię:
Politycznej nawy sternik
Z Bochni: Dr Piernik.

Rabunek w biały dzień.

I.

Do sprawy regulacyi rzek, tak haniebnie i po austriacku prowadzonej, mam sposobność przystąpić trzeci raz w mojem życiu. Poznałem rzecz publicznie za czasów cesarstwa, gdyśmy

byli w niewoli, — dziś do własnego rządu imieniem poszkodowanych apeluje. Sądzę, że może znajdzie się w polskim Sejmie któryś z posłów, ażeby w imię sprawiedliwości ruszył tę bolejącą.

W Małopolsce Wydział krajowy miał czuwać nad stanem rzek chroniąc brzegi przed zdarciem. Oplacano i opłaca się dozorców rządowych, strażników, inżynierów i biuro, oraz budowy publiczne czyli regulację. Sama regulacja z technicznej strony jest prowadzona wadliwie, — pochłania wielkie sumy pieniędzy i nie sprostą zadaniu, jakiemu w teorii odpowiada. Jest ustawa tego rodzaju, że rolnik, któremu woda zabiera brzegi, nie może bronić tych brzegów własnym kosztem, gdyż nie wolno, więc czekać musi aż Dyrekcyja reg. rzek zechce pozabijać tamy i chronić roli zwykle żywej i urodzajnej nadrzecznej. Rząd czyli dotychczas Wydział Krajowy czyni to dopiero wtedy, gdy już kilka albo kilkanaście morgów ziemi z zasiewami poszło z wodą. Szkody rolników są ogromne, gdyż poprostu rabunkowe wydziedziczenie włościąn z gruntów odbywa się w jasny dzień. Najboleśniejszą sprawą jest, że wczoraj dopiero zabrana rola przez wodę dziś już należy do rządu t. zn. odmólska pod gruntami włościąn, choć oni z nich podatek płacą, choć temu kilka dni wiozły swą pracę i zasiew.

Kiedy już woda zabieże dobytek włościąnno-wi i na jego posiadłości rządzi strażnik rządowy, wtedy zaczynają się szykany ze strony władzy nad tym nieszczęśliwym. Strażnik taki donosi władzy, że łożna jest niszczone, że ludzie swojego gruntu chętnie nie oddają i t. d. Skargi kończą się sądem i karami dla ludu niewinnie. Z tego też powodu za b. carskich rządów, jak i obecnie tysiące morgów ziemi urodzajnej przepada dla właścicieli. Gdybyśmy liczyli te szkody w samej Małopolsce, to suma ich poszłaby w miliony. Jeżeli popieramy rolnictwo, — jeżeli sąśmy w swem państwie, to czyż tego rodzaju ustawy i wykonania mają nadal tak boleśnie krzywdzić ludność nadrzeczną?

Wiem, że obecny Sejm nie weźmie tej rzeczy pod rozprawę, ale społeczeństwo, które cierpi z tych powodów winno uczynić ogólną skargę, ażeby to doszło do uszu ministra robót publicznych, a wtedy zobaczymy kto jest obrońcą warstw wyzyskiwanych.

Pisząc to prosilibym kolegów ludowców jak wogóle ludzi chętnych, ażeby z różnych stron kraju donosili o tych krzywdach dokonywanych na włościąnach. — Niechby szeroka dyskusya rzuciła przed oczy Rządowi te okropności, co w ramach ustaw niszczą poprostu ludność wiejską. Zdaje mi się, że taki proceder z regulacją rzek odbywa się w całej Małopolsce i pod nóż idą chłopskie grunta i gminne dobra. Dlatego też biorąc w krytykę ten skandaliczny sposób niszczenia gleby, sądzą, że bronimy się tutaj sprawiedliwie i słusznie.

Opisując te fakta posługuję się wzorem regu-

lacy rzeki Wisłoki, która na przestrzeni Jasto-Debica-Mielec w najpiękniejszej okolicy Podkarpacia daje oku ludzkiemu wprost oplakany widok.

Regulujemy tutaj Wisłokę od niepamiętnych czasów, płacimy podatki rokrocznie — i rokrocznie mnóstwo morgów idzie z wodą dlatego, że Dyrekcyja regul. rzek tak reguluje, ażeby jak najwięcej odmólsk poszło do rąk rządowych. Skutkiem tego całe polacie szutrowisk i namulisk z chłopskich gruntów widzimy milami ponad brzegiem rzeki. Nie broni regulacja małych wyrw, któreby zabezpieczyły brzegi i wyniosły mało kosztów — ale szerokie koryta kosztują wiele, woda nie daje się łatwo ustalić i stąd taka nieszczęśliwa regulacja, co tylko kraj niszczy i ludności wtyka torbę żebracką do ręki.

Drugą najniebezpieczniejszą stroną regulacji jest techniczne kierownictwo złośliwych panów inżynierów. W tej kwestyi musimy poruścić jasność postępowania na niekorzyść włościąn. Kiedy reguluje się rzekę koło posiadłości dworskich, tam oszczędność wykonania jest w praktyce. Inżynier daje plany wygodniejsze obszarnikom i namuliska wtedy jakimś prawem dostają się do jego własności, co u chłopów jest wykluczone. Więc zapytujemy, czy to jest prawo czy oszukaństwo, czy to się dzieje po linii paragrafów, czy po linii wywłaszczenia chłopskich gruntów. To musimy otwarcie wiedzieć i tego się dopominać. Kierownictwo jest arcyciekawe i arcyniesprawiedliwe. Pomiar dzieje się według widzimisie, a nie według starych korytarek jak być powinny. Są wypadki, że jeżeli woda zedrze 5 morgów gruntu, to inżynier przycina brzegu jeszcze 1 morg i w ziemi bije tamy, ażeby te morgi należały po drugiej stronie rządowi. Tego rodzaju grabieży i marnowanie publicznych pieniędzy na niekorzyść społeczeństwa jest czemś niesłychanem.

Dlatego podnosząc ten głos czuję się w obowiązku pilnować tej sprawy tak długo, aż ona będzie uregulowana na korzyść ludu i społeczeństwa. W kraju republikańskim, — gdzie o wolności nawet złodzieje śpiewają, — sądzą, że takie ograbianie ludzi z ziemi tak ciężko zdobytej musi być ukrócone. Interpelowałem na sprawozdaniach kilku posłów „Piastowych“ w tej sprawie i nic po dzień dzisiejszy nie uczynili, bo znać im o to nie chodzi jak i o wiele innych spraw. Widząc, co się dzieje apeluję do współinteresowanych, ażeby się sami bronili za pośrednictwem posłów P. S. L.

Józef Berek, wójt.

Interesy Habsburga.

Posel Bochenek wniósł do ministra rolnictwa oraz ministra spraw wewnętrznych w sprawie sprzedaży majątków b. arcyks. Karola Reinera w ręce francuskie oraz w sprawie przyjazdu tegoż arcyksięcia do Izdebnika następujące interpelacje:

Majątki b. arcyks. Karola Reinera Habsburga, położone w powiecie wadowickim a częściowo w powiecie myślenickim, mają być sprzedane firmom francuskim. Pertraktacje te posunęły się tak daleko, że urzędnikom klucza izdebnickiego firmy te wypłaciły już pensje do 1-go stycznia 1921 r. nawet łącznie z tem przyjechał do Izdebnika 18 kwietnia b. r. sam b. arcyks. Karol Reiner pod ochroną żandarmerji zmobilizowanej przez starostwa wadowickie i myślenickie, celem strzeżenia całości jego osoby.

Majątki te powinny być rozparcelowane pomiędzy ludność na podstawie ustawy rolnej, do czego zapewne przez sprzedaż b. arcyks. dopuścić nie chce.

Wszystkie te wiadomości wywołują łatwo zrozumiałe zaniepokojenie i wzburzenie okolicznej ludności, oczekującej jaknajrychlejszego zastosowania względem tych dóbr ustawy rolnej, wywołująca też brak zaufania do władz polskich, skoro pod opieką żandarmerji pozwala się na pobyt w powiecie członkowi wrogiej nam dyktacji.

Podpisani zapytują zatem:

a) Czy p. Ministrowi Rolnictwa wiadomym jest fakt sprzedaży dóbr izdebnickich obcokrajowcom.

b) Czy zechce uspokoić opinię tamtejszej ludności, że dobra te nie będą sprzedane obcokrajowcom, lecz na podstawie ustawy rolnej w najkrótszym czasie między bezrolnych i mało-rolnych rozparcelowane.

c) Czy p. Ministrowi spraw wewnętrznych wiadomym jest fakt, że 18 kwietnia b. r. b. arcyks. Karol Reiner przybył do Izdebnika i w jakim celu?

d) Czy p. Minister udzielił na to swego pozwolenia oraz asystencji policji państwowej?

e) Co zamierza uczynić, aby w interesie powagi Państwa Polskiego tego rodzaju fakta się nie powtarzały.

Z Wadowickiego.

Posel Dr Putek rozwinął akcyę za przyłączenie całego powiatu wadowickiego do terenu przyplebiscytowego. Przedłożył w tej sprawie memoriał Ministerstwu aprowizacyi i osobiście interweniował u ministra Sliwińskiego. Akcyę ta uwieńczona została pomyślnym rezultatem, albowiem Ministerstwo aprowizacyi rzeczywiście zaliczyło cały powiat wadowicki do terenu przyplebiscytowego i objęło go w bezpośrednią aprowizacyę. Powiat w myśl tego zarządzenia ma być tak zaopatrzony w artykuły spożywcze jak np. bialski.

Starostwo wadowickie, wezwane już zostało do ministerstwa aprowizacyi celem omówienia bliższych szczegółów.

Jest nadzieja, iż dzięki tym skutecznym zabiegom posła Dra Putka aprowizacya w powiecie się poprawi.

* * *

Przy rekwizycyi zboża, przeprowadzonej w młynach we wrześniu ubiegłego roku zabrało wojsko

pszenicy	8968 kg
żyta	55135 "
owsa	1499 "
jęczmieńca	5998 "
mąki przenej	1116 "
" żytniej	5895 "

Razem . . . 78611 kg

A zatem zarekwirowano prawie ośm wagonów zboża i mąki. W myśl uchwały komisji aprowizacyjnej zboże miało być zwrócone niezamożnym rolnikom w naturze.

W ministerstwie aprowizacyi oświadczoneo słowami Dr Putkowi, który interweniował o rychłe załatwienie sprawy, że zamiast zboża otrzymają starostwa mąkę amerykańską w celu wynagrodzenia poszkodowanych.

Reforma rolna ale w Grecyi.

Parlament grecki uchwalił niedawno reformę rolną, która w ogólnych zarysach przedstawia się następująco:

Wielkie posiadłości wiejskie mają zniknąć na korzyść drobnych rolników i robotników rolnych. Wywłaszczenie nie będzie jednak stosowane do całości obszaru, lecz tylko do 2/3 każdej posiadłości pod warunkiem atoli, że pozostała jedna trzecia nie może przekraczać 100 hektarów, co stanowi teoretyczne maksimum posiadania, którem jeden właściciel może skutecznie zarządzać.

Ziemia nie zostanie rozdzielona bezpośrednio między poszczególne jednostki. Ci, którzy chcą brać udział w kupnie nieruchomości wiejskiej, muszą utworzyć stowarzyszenie i z temi stowarzyszeniami a nie z jednostkami będzie traktowało państwo. To postanowienie prawne sprzyja jak najskuteczniej powstawaniu organizmów kooperatywnych, które mogą zastąpić wysiłek i inicjatywę wielkiego właściciela. Ponadto możliwość kupna nie jest przyznana ogólnie ani w tym samym stopniu wszystkim klasom rolników. Dopuszczeni do kupna i to w dokładnie oznaczonym porządku pierwszeństwa są przede wszystkim rolnicy, zamieszkali w granicach obszaru, który się wywłaszcza; wdowy po nich, jeżeli mają choć jednego syna; rolnicy, którzy żyli w granicach obszaru, a opuścili go przed mniej niż 10 laty; rolnicy z wsi sąsiednich, jeżeli nie mają dostatecznej ilości ziemi; nareszcie przybysze z innych okolic, których wyznaczy ministerjum rolnictwa. Prócz rolników rzemieślnicy, zamieszkali w danym obszarze, a których rzemiosło jest potrzebne dla kolonii, mają prawo do kupna domu i ogrodu.

Czas odnowić prenumeratę!

Z Rzeszowskiego.

JAKA PRACA, TAKA PŁACA. Mistrzowi Witosowi jego własni wyborcy w Tarnowie na wiecu 1 marca b. r. byłiby w skórę porządnie nalali sadła gorącego i tylko dzięki interwencji policji zdołał pod jej ochroną ująć do stacji kolejowej do najbliższego pociągu.

Dopóty Witos ćmił i oszukiwał swych braci chłopów, dopóki się na tem nie poznano. Teraz kiedy szydło wylazło z worka, wszyscy wiedzą, że p. Witos i cały jego sztab poselski są najlepszymi opiekunami swoich własnych kieszeni. — Poselstwo służy im tylko do robienia majątku i kariery.

Jak się mistrzowi zaczyna niepowodzić, tak samo ma się rzecz z jego uczniami. Otóż w dniu 9 kwietnia br. na zgromadzeniu w Rzeszowie przy bardzo licznym udziale okolicznych włościan, zarzucono pos. Szmigłowi, iż protegował żyda-obszarnika nazwiskiem Wienera, a żeby i on dostał odpowiednią ilość zboża, włościanego pod zasiew w towarzystwie gospodarzem w Rzeszowie. P. Szmigiel najsamprzód się wyparł tego wszystkiego, jednak gdy mu do oczu powiedzieć to był zmuszony komisarz zbożowy p. M. tłumaczył się p. Szmigiel nieborak tem, że tenże żyd Wiener sprzedawał ze swojego lasu drzewo dla tamtejszej ludności (co za dobroczynność!). Widząc co się święci p. Szm. — nałożył czapkę na głowę i wio do Babiicy. Zgromadzeni tym postępką p. Szmigla byli oburzeni do najwyższego stopnia, przytem nie szczędzono mu różnych niesmacznych wyrazów — taksamo i pod adresem całego klubu piastowców.

Otóż i p. Szmigiel, który z pośród tych wszystkich 6 posłów piastowców w Rzeszowskim

uchodził do tego czasu za najdzielniejszego, bo umiał ze wszystkich najlepiej bakę szkląć swoim wyborcom, obecnie się i na nim poznano to to za ptaszek, co to za jeździec, co naraz potrafi na dwóch koniach jeździć. W Sejmie głosuje i popiera sprawy i interesy księzo-pańskie, zaś na zgromadzeniach w okrutny sposób piorunuje na tych ostatnich t. j. na księży i na panów. Pytanie, czy taka dwulicowość wyjdzie p. Szmigłowi i wszystkim innym posłom piastowcom na korzyść. Zobaczymy to niezadługo przy następnych wyborach. Już dzisiaj jest na posłów piastowców straszne i nie do opisanego rozgoryczenie. Daje się słyszeć przy każdej sposobności i właśnie najbardziej od tych, którzy dawali głosy na kandydatów z pod znaku „Piasta”. — Powiadają, że przy następnych wyborach my sobie to dobrze zapamiętamy i takim panom trzeba dać dobrą nauczkę, pokazać im gdzie rośnie pieprz i wysłać ich na zieloną paszę.

Dziwimy się, że panowie księża starają się nas tak krępować różnemi ustawami, bo ogromnie się boją, aby im się władza z rąk nie wysunęła. Chcą ponas wiecznie deptać i ciągle nas ciemnić i ani na krok nie popuścić — a właśnie w tem wszystkim starają się im dopomagać ta cy jak Szmigiel i wogóle bez wyjątku wszyscy wybrańcy „z woli ludu” — piastowcy.

— Hola, panowie piastowcy, bo tego wszystkiego już za dużo, już się przebrała miarka. Dobrześny się poznali na lisach farbowanych. Mamy dosyć waszego posłowania i waszej obrony.

To sobie musimy i powinniśmy zapamiętać dobrze. Jeżeli wam miłsze pany, księża, Icki i Mojżesze, to idźcie do nich po głosy przy następnych wyborach, nie zaś do nas chłopów-rolników i chłopów robotników.

Tomasz Stachurski.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Bardzo ważne zdarzenia zaszły w Sejmie. Mianowicie doszło do ostrego zatargu pomiędzy klubem „Narodowego Zjednoczenia Ludowego”, którego twórcą jest prezydent ministrów Skulski, a klubem Ludowo Narodowym czyli wszechpolskim albo endeckim. Przed rokiem obydwa te kluby tworzyły jedność pod przewodnictwem Stanisława Grabskiego. W lecie 1919 r. p. Skulski razem z 70 innymi posłami oderwali się od endecków, albowiem nie mogli się zgodzić na wszechpolski sposób działania. Nowopowstały klub p. Skulskiego przyjął program więcej konserwatywny i więcej klerykalny od wszechpolskiego, ale zato przyzwoitszy w taktyce. Pomimo rozdziału obydwa kluby szły zawsze łącznie i ciążyły bardzo nad Sejmem, mając razem 150 posłów, po połowie na obydwa kluby. Gdy w grudniu 1919 tworzone nowe ministerstwo, wtedy wszechpolsacy wysunęli p. Skulskiego na prezydenta ministrów, ale sami nie chcieli do rządu dać więcej członków, tylko ministra skarbu

Władysława Grabskiego. Chytróść wszechpolska polegała na tem, że nie przyjęli odpowiedzialności za rząd, ale mimo to uzyskali przełożony wpływ przez zapanowanie w ministerstwie skarbu.

I taki niewyraźny stosunek pomiędzy owymi dwoma klubami trwał aż dotychczas. Dopiero teraz, gdy przyszło rozstrzygnąć pytanie: **za Ukrainą czy przeciw Ukrainie**, albo innemi słowy — za Naczelnikiem Państwa, czy przeciw niemu, — wszystko się wyjaśniło. Prezydent ministrów Skulski wraz ze swoim klubem N. Z. L. opowiedział się za Ukrainą, a Z. L. N. (związek ludowo narodowy, czyli endecy) przeciw Ukrainie. Ale przy tej sposobności prezydent ministrów Skulski napiętnował ostro Grabskiego jako szkodnika, a nawzajem wszechpolsacy przez usta Głabińskiego wypowiedzieli walkę rządowi p. Skulskiego. Jeżeli p. Skulski wtrwa na drodze oporu przeciw zabójczej robocie wszechpolsaków, to może być pewny, że w takim razie

poprzez go nawet cała lewica w imię poskromienia intryg i rozbijactwa carochwalców endeckich.

Początek do tej rozprawy dał Stanisław Grabski przez wystąpienie z Komisji pokojowej i ogłoszenie, że nie zgadza się na to, aby Polska przy warunkach pokojowych żądała uznania przez Rosję niezależności Ukrainy. To wystąpienie Grabskiego było wręcz haniebne i przyczyniło się z pewnością w wysokim stopniu do zerwania rokowań pokojowych przez bolszewików, bo wlało w nich nadzieje, że Polacy będą się zwalczać wzajemnie, a niezgoda wewnętrzna w Polsce w takiej wielkiej chwili ułatwi bolszewikom zwycięstwo. Gdyby to był zrobił Grabski w cichości, poufnie, a nie przez wystąpienie w gazetach, toby jeszcze było pół biedy. Ale z ogłoszenia w gazetach dowiedzieli się zaraz i moskale i dlatego zhardzieli. Za taki postępek, równający się zdradzie stanu i sprowadzający na Polskę zaostrzenie wojny, poszedłby Grabski w innym państwie natychmiast pod sąd wojenny. U nas skończyło się na razie na tem, że prezydent ministrów Skulski zapowiedział Grabskiemu, że odda go pod sąd, jeżeli będzie dalej brzdącił.

Komisja spraw zagranicznych, w której się to wszystko rozgrywało, zatwierdziła program Rządu 19 głosami przeciwko 6 głosom posłów wszechpolskich. Na mocy tej uchwały, która pójdzie jeszcze pod zatwierdzenie Sejmu, Polska

uzna nipodległość Ukrainy, a nawzajem Ukraina wyrzeka się raz na zawsze pretensji do Galicji wschodniej. Granica Polski od wschodu pójdzie biegiem rzeki Zbrucz, Horyń do Prypeci.

Te wielkie rzeczy górowały nad wszystkimi innymi sprawami. To też posiedzenia pełnego Sejmu w dniach 20, 23 i 24 kwietnia miały przebieg normalny. Rozprawiano w dalszym ciągu nad ustawą o kasach chorych i nad ustawą o ograniczeniu szynkarstwa, przyczem przemówił p. dr. **Putek**, a mowę tę podamy dosłownie osobno w następnym tygodniu.

Nadto wnieśli postawie nasi kółkanaście interpelacyi do różnych ministrów, jak między innymi posłowie **Sudoł**, **Krempa** i **Marchut** zainterpelowali Ministra aprowizacyi i spraw wewnętrznych z powodu rekwirowania przez policję państwową ziemniaków, bobu itp. środków żywności, które ludność głodująca z Kolbuszowskiego, Niżańskiego i Tarnobrzkiego nabyła na terenie Kongresówki i pod Sandomierzem przeprowadzała. — **P. Sudoł** wniósł też interpelacyę do ministra pracy i opieki społecznej z powodu przetrzymywania ludzi powracających z Ameryki w barakach warszawskich na Powązkach. — **P. Madej** zainterpelował ministra spraw wojskowych o przyznanie zasiłku dla Maryi Biernackiej z Potakówki pow. Jasło. — **P. Bochenek** wniósł interpelacyę przeciw osobliwemu traktowaniu Habsburgów. Drukujemy ją osobno jako dziwny kwiatek.

Krzywdy i nadużycia.

Z CHORZELOWA pow. Mielec piszą: Donosimy niniejszem, iż hr. Tarnowscy z Chorzelowa rozprzedali dotąd przeszło 30 morgów w Chrzastowie pola po 12 tysięcy Mk. na tej podstawie, iż połowę ceny zażądali teraz, — zaś druga połowa kwoty ma być wręczona w jesieni przy kontrakcie. Naturalnie, że cena taka nie dla każdego przystępna. Prosimy przeto o zawiadomienie kompetentnej władzy o fakcie powyższym. Nadmieniamy, iż więcej roli mają sprzedać. Za Radę chłopską: Wojciech Pyż, Mateusz Krempa, Andrzej Gawryś.

WOLICA pow. Bochnia. Odpowiedź Boczowianinowi, który z wyteżeniem sił popiera politykę państwową. Pisał, że jednostka się tylko znalazła, która szkaluje zasłużonego Kazimierza Siekierskiego. Ależ na co sobie zasłużył? Na przekleństwo nietylko Łapanowskiej parafii, ale i sąsiednich jak Parnowska, Gruszowska i inne. Bo gdy po rozpadnięciu Austrii przy pomocy posterunku wydzierali kobietom masło, jaja, ser i płacili im za kopę jaj 30 K, a na sąsiednim jarmarku płacili po 48 K. Wtenczas była na posterunku łapanowskim szlachta, do których należał Bartłomiej Twaróg i Jan Tabor, a Siekierski chodził i krzyczał, że to starostwo tak zarządziło, żeby kupować na spółkę. Ale jak ta „spółka“ wyglądała? Otóż kupowa-

ły dziewczęta jaja z Łapanowa, jak np. Koptówna, a matka jej sprzedawała te jaja w Gdowie. a Siekierski, jak mówiła przekupka, wywoził i sprzedawał je w Krakowie. To jest zasługa Siekierskiego u ludzi, że kobiety z Łapanowa i nawet z dalsza musiały nosić nabiał do Gdowa. — Teraz gdy rada gminy Wolicy robi poszukiwania za smalcem i za mąką amerykańską, to Siekierski zastępuje drogę. Gdy spółka gospodarcza z Wolicy to pięścią grozi i mówi, że całą gminę zamknie. A paniusiu Siekierski nie takiś jeszcze mocny, bo są jeszcze wyższe władze. Pewnego razu idzie Józef Tabak z Wolicy i spotkał go Siekierski za Łapanowem i taką wielką gębę otworzył, że się widziało, iż go tam zje z wściekłości, aże się spluł jak mówił. Co wy wójta złodziejem robicie — powiada Siekierski. Ależ przecie wójta nikt nie robi złodziejem, bo się sam zrobił, bo na nici jest świadkiem Maryana Dziedzic, a na mąkę i smalec jego własna córka, to ją teraz obiecuje zabić. A ile krzywd w naszej gminie jest, to nie na jednym ale na 10 arkuszach papieru by nie spisał. U nas w gminie zrobili starszym wójtem Kazimierza Siekierskiego, to tak pouczał wójta, że tyle świństwa wójta narobił.

Kazimierz Siekierski ma tych ludzi za łajdaków, którzy żądają sprawiedliwości. Mówił do

Jana Dzedzica, że on będzie stał na tem, że gmina musi być ukarana za to, że szuka sprawiedliwości. O panusiu Siekierski nie rozdymaj się tak bardzo, że ci na majątku nikt nie dokáže, ale kto ci ten majątek dał jak nie Łapanowscy parafianie. Jak byleś organistą, byleś bardzo przystępny, umiałeś się z ludźmi na swoją korzyść obchodzić, a teraz już się rzucasz przemocą. Ale przyjdzie kreska na Matyska. A niech się Kaziu Siekierski liczy ze słowami, niech nie spikuje Kazimierza Śliwy. Kazimierz Śliwa śpił ale walczył za Ojczyznę nie tak jak ty w Łapanowskich zakątkach i tylkoś ludzi namawiał, ażeby płacili austriacką pożyczkę. Wspomagałeś Austryę, a Kazimierz Śliwa dążył do jej upadnięcia i ma świadków na to. Targowe w Łapanowie wybierają po 10 koron od koszyczka do 14 koron, a w tym koszyczku niema więcej towaru jak za 10 koron, jak mówiła mi jedna przekupka.

Jakie starostwo u nas jest? Były kobiety u starosty na uzalenie, że je wójt krzydzi. Starosta wysłuchał je, a dnia 9 marca po wyborze czwartego koła do rady gminnej odczytał pisarz wolicki, że przyszło ze Starostwa stwierdzenie przez posterunek, że w r. 1918 i 1919 nie zostało nic przydzielone. Ale świadkowie stwierdzają, jako owies i jęczmień przyszedł.

Polityka piastowskich wójtów zasadza się u nas na wyrzucaniu ludzi z kancelaryi gminnej, jeżeli się kto słusznie upomina. Każą biednym jeść sieczkę, każą im iść kraść, jak to robi wolliński wójt piastowiec, albo krzyczy do ludzi „niech pozdychają“. To jest traktowanie biednego narodu u nas.

Pozdrowienie wszystkim Czytelnikom.

Kazimierz Śliwa.

Sprawy parafialne.

POPIE OCZY, KSIĘŻE GARDŁO — CO ZOBACZY, TOBY ŻARŁO. Fałcisłowa, pow. Brzesko. Nam chłopom ludowcom, a szczególnie Jęwiczakom — co to ani dyabła się nie boją, ani księdzu nie dadzą się nim mastraszyc, a i socyalistcie, jak ma słusność — racye przyznają — zarzuca się oddawna, że jesteście bolszewikami, że ma wiarę świętą napadamy i że tych biednych siug Chrystusa utracamy, a oni są wzorem ofiarności, zaparcia się siebie i innych cnót chrześcijańskich. Jaka to prawda, wiemy wszscy, ale dla utwierdzenia chwycających się, a dla poprawy zbłąkanych księżyków, prosimy o zamieszczenie opisu następującej sprawy. Umarł u nas zeszłego roku Jan Migdał, gospodarz kilkomorgowy, rzetelny ludowiec, a że był bezdzietny, przeznaczył kawałek gruntu na sprzedaż, a pieniądze z tego gruntu przeznaczył na klasztor Reformatów w Zakliczynie; na wyko-

nawcę tej swojej woli przeznaczył Jana Boczka, naszego dawnego wójta. Gdy się o tem dowiedział gwardyan Reformatów, zaraz mu przyszła ochota już nie na pieniądze za grunt, ale na sam grunt i chociaż bliska rodzina zmarłego, a w pierwszym rzędzie wdowa po nim chce ten grunt kupić, ksiądz gwardyan wniósł do sądu zniżyłoną baję, że nieboszczyk chciał grunt zapisać na własność klasztoru, ale, że dawny gwardyan O. Oleksy, który go zaopatrywał na śmierć, miał mu doradzić, że lepiej będzie dla klasztoru, gdy zapisze pieniądze za grunt, a grunt także sprzedać i pod jego wpływem zrobił taki zapis, zmieniając swoją pierwotną wolę. Był więc przesłuchiwany stary gwardyan i wszyscy trzej świadkowie testamentu, między nimi nasz mowy wójt Lasota, odrywani od pilnych robót wiosnianych i ściągani do przesłuchania, a było to niepotrzebne, bo i stary gwardyan i świadkowie testamentu stwierdzili, że podana nowego gwardyana są od początku do końca nieprawdziwe i są wierutnem kłamstwem. Tymczasem gwardyan zaslepiiony chciwością gruntu, choć sprawa sądownie jeszcze nie jest przeprowadzoną, ten kawałek gruntu już dla siebie zorał, nie pytając wcale o przyzwolenie wykonawcy testamentu, Jana Boczka, pewny, że się mu kłamstwo jego uda, a wdowie pozostawił nie obsianą już część tego gruntu, strasząc ją, że jeżeli mu nie pójdzie na rękę, to i to jej odbierze. Pobożna kobiecina uwierzyła naturalnie wielebnemu ojcu i ustąpiła. Gwardyan rozgłasza także, że choćby i do sprzedaży przyszło, to on i tak gruntu tego nie puści, to potrafi dać zawsze więcej za ten grunt, niż każdy inny, bo mu się i tak te pieniądze muszą wrócić, jako cena za grunt, która nie jest oznaczona w testamencie.

Ciekawa rzecz, czy się gwardyan nie upamięta i nie zadowolony się ceną kupną; byłoby to więcej po zakonnemu i roztropniej nawet i polityczniej. Bo księżę gwardyanie! każdy kij ma dwa końce; może Ci się udać ten kawałek gruntu żonie zmarłego wydrzeć, bo testament niedokładnie zrobiony, ale pewnie to będzie ostatni zapis dla Waszego klasztoru u nas; kto się o tej sprawie dowie, a jest ona głośna, nie będzie chciał, aby jego rodzina, wykonawca i świadkowie mieli tyle kłopotów i straty czasu drogiego, walcząc z chciwością i zachłannością tego, który ślubował — ubóstwo i nie zapisze Wam ani pieniędzy, ani gruntu. **Chłop z nad Dunajca.**

Zgromadzenia.

KRZECZOWICE pow. Przeworsk. Dnia 29-go marca br. urządzili piastowcy poufne zgromadzenie na powiat przeworski. Przybyli posłowie Pieniążek, Przewrocki, Pluta i Witos. O gadaninie ich niema się co rozpisywać, bo zna ją już lud dobrze. Zakazywali czytać Przyjaciela Lu-

Każda Rada Chłopska
powinna natychmiast zamówić do rozsprzedaży
książeczke Dra Józefa Putka:

Kler pod pręgierzem Sejmu!

du, a natomiast zachwalali „Piasta“ i wzywali do organizowania się ku ich pomocy. Ale o krzywdach jakie lud cierpi, to prawie nic nie wspomnieli. P. Pieniążek ogłosił, że drzewo mamy wolne w każdym lesie po 60 K. miękie, a twarde po 90 K. Ale rok już minął, a nikt drzewa nie dostał w tej cenie, tylko trzeba zawieść 50 kg. pszenicy, a kto niema pszenicy, ten musi jeść kapustę i ziemniaki surowe. I tak ze wszystkim i wszędzie idą rządy piastowców, że już biedny lud nie może ścierpieć. Mam to przeko-

nanie, że pyszałkowata chwamba piastowców runie szybko, tak samo jak runął carat rosyjski.

Piastowców razi to bardzo, że ktoś czyta Przyjaciela Ludu — i do mnie mówili, abym rzucił noszę gazetkę w piec, ale mimo to każdy z nich bardzo pilnie czyta Przyjaciela przy sposobności. Ja czytam wszystkie gazety, jakie mi wpadną pod rękę. Piasta nawet prenumerowałem, ale za całoroczną prenumeratę otrzymałem zaledwie coś 20 numerów.

Karol Hypta.

Z AMERYKI.

SOUTHBRIDGE. Mass. 1. marca. Czytając angielską gazetę, znalazłem fotografię p. Paderewskiego i parę słów. Piszą że Pad. biedny jedzie do Ameryki, i że wszystkie swoje pieniądze oddał na Polskę. I bardzo mnie to zdziwiło, gdyż tosaano było gdy P. wyjeżdżał do Polski. Publikował wtedy, że niema ani centa, bo wszystko wydał na — Polskę. I jest biedny, chociaż ma wielką farmę w Kalifornii. Kiedy Paderewski był tu w Ameryce to urządzał koncerty, na których robił tysiące dol. i te miały być na Polskę. Ale że nikomu z tego rachunków nie zdawał, ile ich było. I jak i gdzie użył około miliona dolarów, które mu wysłał 'Wydział' Narodowy. Czy może za te pieniądze przekupił aliantów, czy może ich użył na ugruntowanie swojej władzy w Polsce i zamachu na Rząd Ludowy? Paderewski wyjeżdżając z Ameryki miał konferencye z żydami w New Yorku i pewno mieli jakieś takie układy, bo gdy później Żydzi narobili giewalt w Ameryce, że ich w Polsce mordują, urządzali wiece protestacyjne i oczerniali naród polski, że sam się nie umie rządzić, wtedy Polacy nie mogli już dalej wytrzymać i zaczęli protestować, że to nieprawda. No i żydzi musieli ucichnąć. A partya Paderewskiego, mająca się za najwyższą władzę na wychodźstwie, wydała rozkaz do swoich podwładnych, ażeby nie protestowali przeciwko oszczercom, bo to może Polsce zaszkodzić.

Gdy Niemcy ogłosili niepodległość Polski, to wszechpolacy podpisali protest przeciwko tej niepodległości i wysłali go do Washingtonu, że nie chcą takiej małej polski ale wielką i że od Niemiec nic nie wezmą tylko od aliantów. Nieboraki nie wiedzieli pewno, że Anglia i Francya sprzedały wówczas Polskę Rosyi i że oni sami przekali się Śląska cieszyńskiego na rzecz Czechów, wschodniej Galicyi na rzecz Rosyi.

P. Dmowski będąc na Sejmie swojej abdery w Detroit w Ameryce powiedział, że gdyby Polska chciała organizować armię i prowadzić politykę zagraniczną, to on na to nie pozwoli, bo on się mianował rządem polskim poza granicami kraju. Tylko w tem był sęk, że być rządem a nie mieć wojska to jest złe. A więc sobie

stworzyli armię polską we Francyi, ażeby ich rząd miał posłuch. Planowali, że gdy się pozbędą Piłsudskiego, to ich armia wraz z aliantami wejdzie do Polski i zaprowadzi porządek i będą się mogli przyłączyć do matki Rosyi.

Jeden człowiek jest tylko bohaterem wolności Polski, a nim jest nasz ukochany wódz i Naczelnik Republiki polskiej **Józef Piłsudski**.

Piłsudski kieruje polityką na wschodzie, to możemy być pewni, że ją załatwi pomyślnie dla Polski. Tylko mnie bardzo smuci, że taki klub posłów ludowych jak Piastowcy, na których liczyła niemal cała Małopolska, połączyli się z wszechpolakami. Z reformy rolnej jak nam tu gazety donoszą, mało co będzie.

O senacie mówią tutaj, że niepotrzebny. Jak widać to się panowie i księża obawiają, że wnet upadną, toby chcieli mieć choć jaki taki hamulec w senacie. Ale naród powinien wybierać Prezydenta, a nie sejm.

Religia powinna być odłączona od państwa, a księża powinni być usunięci z polityki jak tu w Ameryce, to naród mógłby prędzej zdobyć o światę i przejrzeć na oczy. Bo kto był tym hamulcem oświaty na wsi jak nie kler? postępowych gazet nie pozwalali czytać ani książek pod karą rozgrzeszenia. I zamiast krzewić o światę i miłość bliźniego, to oni zaszczepliłi nienawiść.

Stanisław Orzech z Czarny.

GŁOWIENKA, pow. Krosno. Podaję opis mej podróży z Ameryki przedewszystkiem do wiadomości naszego rządu polskiego w Warszawie, a następnie do wiadomości Rodaków w Ameryce, którzy się wybierają w podróż.

Podanie do konsulatu o wydanie mi paszportu na powrót do Polski wniosłem jeszcze we wrześniu 1919 r. Nie mogąc się doczekać załatwienia, pisałem kilka przynaglaających listów, ale zawsze odpowiadano mi, że jeszcze nie można jechać. Tymczasem przecież lud odjeżdżał, ale przez różne żydowskie agencje, które i paszporty ludzkie z konsulatu dostawały, oczywiście za wysoką opłatą. Zapewne wie już o tem wszystkim rząd polski, więc się nie rozpisuje, a tylko domagam się przykładowego ukarania winnych, aby innych odeszła ochota naśladowania zbrodniarzy. Nareszcie 7 lutego br. otrzy-

małym paszport i wsiadłem na okręt „Rotterdam”, a wraz ze mną kilkuset innych braci chłopów.

Agencja Polsko-Amerykańska Okrętowa, której prezesem jest Modrakowski, zmusiła nas do wymiany 20 dolarów na korony, 10 dol. na franki. Za 20 dol. dano nam 2000 koron (ordynarny rabunek — Redakcyja) za 10 dol. 70 i pół franków (we Francji płacono wówczas 13 franków!). Za wizowanie paszportu przez Francję płaciliśmy po 13 dolarów. Powiedziano nam, że już żadnych więcej wizów płacić nie będziemy. Okłamano nas hanjebnie, gdyż musieliśmy następnie płacić wszystkie inne wizy, tj. szwajcarską, austriacką i czecho-słowacką. O tem, że nas okłamano, dowiedzieliśmy się zaraz na okręcie od podróżnych innych narodowości, którzy za wizę francuską płacili tylko po 3 dolary. Jakiś urzędnik Polak z naszej ambasady w Waszyngtonie jechał też tym samym okrętem do Warszawy, więc opowiedzieliśmy mu naszą krzywdę, on spisał długi raport, zanotował nasze nazwiska i numery paszportów i przyrzekł nam postarać się o zwrócenie zagrabionych dolarów. Ale dotychczas glucho, nie mamy jakos żadnej wiadomości. Rząd nasz może łatwo sprawdzić, jak i to urzędnik owym okrętem jechał i czy spisane nadużycia wręczył ministerstwu. Chodzi przecież o kilka tysięcy dolarów, więc to nie powinno bezkarnie utonąć w kieszeniach zdzierców. O pomniejszych różnych opłatach, jakie owa Polsko-Amerykańska Agencja Okrętowa z nas ściągnęła, to już nawet nie wspominam, ale zwracam uwagę na tę garbarnię chłopskiej kieszeni.

Tytułem podatku amerykańskiego wymuszono od niektórych podróżnych wprost olbrzymie sumy, ale tu winni sobie sami ludzie, bo nie usłuchali wskazówek naszego Gen. Konsulatu. O tem też wie Rząd nasz i powinien koniecznie na przyszłość użyć skuteczniejszej obrony, aby tak nie wyzyskiwano niezaradności ludzkiej.

Na okręcie jechało się bardzo dobrze, usługa była grzeczna, a wikt zupełnie dobry. Okręt jest własnością holenderską.

Ładowaliśmy we Francji, w Bologne sur Mar. Jechaliśmy koleją godzinę, a dwie godziny trwał postój.

W Szwajcaryi, w Bazylei wsiadliśmy do pociągu transportowego emigracyjnego, któremu dodano wojskową straż i w tym pociągu przyjechaliśmy aż do Oświęcimia. W różnych miastach staliśmy po drodze dwa i trzy dni, spaliliśmy przez cały czas w pociągu siedząco, w nieopalanonych wagonach. Żywność kupowało się przygodnie, co znów pochłaniało sporo dolarów. Kilku ludzi słabszego zdrowia rozchorowało się, a jeden nawet umarł. W Bazylei pobrano od każdego z nas po 5 dol. i 25 ct. na wizę i za węgiel do parowozu. W Wiedniu staliśmy 3 dni, za wizę zapłaciliśmy po 63 korony. Wybrano coś o 3000 koron za dużo, z tego kaprań z polskiego komitetu otrzymał podobno 1800 koron, a reszta gdzieś utonęła. Na granicy czecho-słowackiej daliśmy znowu po 3 dol. ameryk. a 4

dol. kanadyjskie. Po opłaceniu biletów kolejowych pozostało nadwyżki 560 dolarów. Chcieli dać z tego 50 dol. żołnierzom czeskim, ale przeciw temu zaprotestowaliśmy wszyscy, więc zaniechano i całe 560 dolarów oficer szwajcarski wręczył w Oświęcimiu polskiemu oficerowi. Nie wchodziliśmy już w to, bo każdemu się spieszyło do domu.

Najgorzej było już w polskich pociągach kolejowych, i tu trzeba było dopiero zapomocą dołana miejsce zdobywać.

Aż wreszcie dotarłem do domu. I tu dopiero zaczyna się nowe utrapienie, najpierw z powodu częstych kradzieży, a następnie z powodu szczyplych zapasów zboża i ziemniaków. Licz każdą garść zjarna, aby wystarczyło do nowego, bo głód zaziera w okna. Oziminy świecą pustkami, a niema czem podsiąć. Narzędzia rolnicze tempe, a poprawić trudno, bo kowale ani węgla nie mają, ani stali. Jednym słowem smutny widok. Trudno się przyzwyczaić do tej nędzy i tego porządku, po takiej niezmiernie bogatej Ameryce.

Tomasz Zajdel.

Uwaga Redakcyi: Pięknie dziękujemy p. Zajdłowi za tak dokładny opis podróży. Artykuł ten zakreślony przesyłamy różnym władzom w Warszawie do wiadomości. Tylko przez takie wyświetlanie rzeczy możemy wytepić nadużycia. W tym celu powinni i inni przysyłać takie opisy swojej podróży.

NEW BEDFORD, Mass. Upraszam o przyjęcie paru słów do gazetki w sprawie emigracyi. Ażeby naród polski nie był naciągany w Ameryce przez żydowskich agentów, którzy mają dostęp do konsulatu polskiego i wyrabiania paszportów podróżującym do Polski. Za tę przysługę wyciągają kolosalne sumy od interesowanych. Wstyd i hańba dla nas Polaków, że żydzi mają taką zaszczyt w konsulacie, że urzędnicy konsulatu ich używają. Mamy wiarygodne wiadomości z tutejszej Polonii. Są tacy, którzy jeździli po dwa razy do New Yorku i tak paszportu nie otrzymali, dopiero przez żydowskiego agenta H. Schnitzera. Kiedyśmy nie mieli własnego konsulatu, byliśmy wolno od wszelakiego wyzysku.

Teraz mamy drugą sprawę. Słyszeliśmy, że nam, Polakom, przysłał ambasadora Lubomirskiego, to tyle wiemy, że gdzieś się znajduje w Waszyngtonie, ale poco on przyjechał, to nasi Rodacy wcale nie mają pojęcia z tego powodu, że żadna prasa nic nie wspomina, jakiego urzędowanie odnosi skutki dla narodu polskiego. Widzimy, że prezydent Wilson pracuje energicznie dla swoich obywateli i dla swojego kraju, jeżdżąc po wielkich miastach i przemawiając do swoich obywateli i naród jest zadowolony. A my, Polacy, jak dostaniemy jakich urzędników, to tak to idzie opieszale i grubo bo zazwyczaj u nas wybierają na główne urzędy szlachcica, a szlachcic każdy jeden jest leń.

Ludowjcc Franek Polak.

KOMITET EKONOMICZNY MINISTRÓW w Warszawie na posiedzeniu 9 kwietnia br. postanowił stworzyć osobny fundusz dla ułatwiania ludności włościańskiej wyjazdu do Ameryki. To

znaczy po prostu, że ministerstwo klerykalno-piastowcowe chce jak najwięcej chłopów wyeksperymentować do Ameryki, aby w ten sposób pogrzebać reformę rolną. I nadchodzące wybory do Sejmu poszłyby klerykałom i piastowcom łatwiej, gdyby tysiące biedoty chłopskiej wyjechały precz za morze. Pomysł to rzeczywiście szatański. Ale za doradzanie ludowi emigracji w takim czasie, gdy trzeba Polskę zabezpieczać i rozszerzać, powinien Komitet ministrów być postawiony w stan oskarżenia. Na to mamy wolną Ojczyznę, abyśmy nie musieli się tulać po całym świecie, po obcych progach za kawałkiem chleba. Nie, panowie, ministrowie, najpierw trzeba przeprowadzić reformę rolną.

MINISTERSTWO SKARBU szuka dochodów dla państwa tam, gdzie nie powinno. Oto przesyłki z Ameryki i pakunki wzięte przez reemigrantów każe rewidować dokładnie, a przewożone rzeczy okłada cłem jakby to był towar handlowy, podczas gdy są to rzeczy własne na własny użytek. Chodzi nam przytem nie tylko o pieniądze niesłusznie ściągane za cło, ale i o to, że wskutek takich rewizji cłowych paczki muszą długo leżeć po stacyach, a przy otwieraniu dla rewizji cłowej może się łatwo to i owo ulotnić. Dlatego p. Stapliński zaprotestował 20 kwietnia na posłuchaniu u ministra skarbu, przyczem byli obydwa wiceministrowie. Tą samą sprawą opiekował się i poseł Matakiewicz. Ostatecznie zobowiązał się minister skarbu zwolnić od rewizji cłowej pakunki amerykańskie do 6 kg. wagi. Ale to za mało. Obstawiamy przy tem, że rzeczy z Ameryki posyłane czy przywożone dla poratowania własnej rodziny, powinny być wolne od opłaty cłowej.

POTRZEBNE DOKUMENTA I KOSZTA PODRÓŻY DO AMERYKI. Według zebranych, ścisłych informacjami co do dokumentów i kosztów podróży do Ameryki, podajemy co następuje:

Potrzebny jest paszport, wystawiony przez władzę polityczną okręgu, w których się mieszka (starostwa). Paszport ten opiewać musi na wyjazd do Ameryki północnej, to jest Stanów Zjednoczonych lub Kanady, Ameryki południowej, to jest Brazylji lub Argentyny. Z tym paszportem musi się każdy osobiście zezosić w Konsulacie w Warszawie, celem uzyskania wizy. Jest wskazane, by każdy, udający się do Ameryki północnej lub Kanady, przedstawił w Konsulacie zaświadczenie notaryalne od krewnych, sporządzone przez notaryusza w Ameryce, stwierdzające, że krewni życzą sobie przyjazdu danej osoby. Jest również wskazane, aby żony, udające się do mężów zaopatrzone były w akta (metryki) ślubne.

W zasadzie dają konsulowie wizy 14 dni przed zamierzonym wyjazdem. Z tego powodu i z powodu, że natłok pasażerów na wszystkich liniach jest bardzo wielki, powinien każdy pasażer zamówić sobie miejsce na okręcie i przedłożyć zadatkowaną kartę okrętową w Konsulacie, ma dowód, że rzeczywiście w zamierzonym terminie wyjeżdża. Ponieważ towarzystwa okrętowe w wypadku odmówienia wizy, zadatek bez potrącenia zwracają, więc nikt z tego powodu straty ponieść nie może.

Oprócz wizy amerykańskiej, potrzebne są naturalnie wizy państw, przez które się przejeżdża.

Suma wszystkich wydatków na podróż do N. Yorku wynosi około 180 dolarów.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Traktat polsko-ukraiński można uważać za zawarty. Powrócił do Warszawy z Kamieńca Podolskiego ukraiński minister spraw zagranicznych p. Andrzej Lewicki, uzyskawszy w Kamieńcu potwierdzenie ukraińskiej Rady narodowej i rządu petlurowskiego na układ Ukrainy z Polską. Wobec tego umowa polsko-ukraińska dczła do skutku i formalnego jej załatwienia należy oczekiwać w najbliższym czasie.

Układem tym została ściśle określona polska polityka wschodnia, a tem samem stanowisko Polski wobec Rosyi. Treść traktatu jest następująca:

Polska uznaje niepodległość państwa ukraińskiego, którego granicę zachodnią stanowić ma Dniestr, Zbrucz i Horyń, północną Prypeć.

Polska uznaje rząd Petlury, nie uznaje zaś na Ukrainie rządu sowieckiego.

W zamian Ukraina zrzeka się pretensyj do Galicji wschodniej, do części Wołynia na zachód od Horynia położonej i do Chełmszczyzny, któreto prowincye mają zostać przy Polsce.

Polska zawiera z Ukrainą umowę wojskową, w myśl której celem oswobodzenia Ukrainy armia polska wraz z ukraińską wyruszy aż po Dniepr. Nie naruszając pretensyi Ukrainy do ziem ukraińskich, położonych na lewym brzegu Dniepru, Polska nie ograniczy się jednak wyłącznie do oswobodzenia prawobrzeżnej Ukrainy i armia polska nie będzie miała obowiązku przeprawić się na lewy brzeg Dniepru. Stolicą państwa ukraińskiego będzie Kijów.

W rokowaniach pokojowych z Rosją będzie Polska domagać się oddania ziem ukraińskich na podstawie granic z r. 1772, a następnie ziemie ukraińskie, położone w obrębie tych granic na wschód od Zbrucz i Horynia, odda państwu ukraińskiemu.

W ukraińskich portach morza Czarnego (Odessa) zastrzega sobie Polska prawo wolnych składów.

Oto najistotniejsze punkty traktatu polsko-ukraińskiego.

Układ ten, zapowiedziany przed rokiem przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego pod-

czas wypędzenia bolszewików z Wilna, otwiera nowe, wielkie widoki przed Polską. Straciliśmy byt państwowy przez ustawiczne niepokoje na Ukrainie, zawiniome przeważnie przez możne, chciwe królewężta polskie, a podsycane przez Rosyę. Nowa Polska wybiera nową drogę, przeciwną tamtej: pomagamy Ukrainie do wolności na to, aby ona razem z nami odpierała zaborczość rosyjską. Przez to osłabiamy Rosyę o 40 milionów ludności, a nadto otwieramy sobie wielką drogę do morza Czarnego i na wschód. Ukraina będzie przez długi czas państwem czysto rolniczym, więc dla Polski powstaje świetna sposobność do rozwoju fabryk dla zaopatrywania bogatej Ukrainy w wszelkie wyroby fabryczne. Od ludności ukraińskiej w Galicyi wschodniej mamy teraz zupełne prawo żądać spokojnego pożyicia, oczywiście przy szczerem poszanowaniu z naszej strony ich obrzędu religijnego i ich mowy. A który Ukrainiec nie zechce być w Polsce, to ma możność przeniesienia się do Ukrainy, tak samo jak Polak osiadł na Ukrainie ma możność przesiedlenia się do Polski, gdyby mu porządki ukraińskie nie odpowiadały. Jeżeli się uda szczęśliwie aż do końca tę wielką ideę Józefa Piłsudskiego przeprowadzić, to dopiero wówczas naród nasz będzie mógł żyć szczęśliwy i spokojny, że nas obrzym rosyjski nie zadusi. Polska łącznie z Ukrainą będą mieć około 70 milionów ludności, a więc będzie to potęga zdolna się oprzeć i Rosyi i Niemcom, zwłaszcza, że i Rumunia i Węgry i Lotwa i Finlandya — chcą czy nie chcą — muszą być z nami pod grozą pochłonięcia przez Rosyę.

Układ nasz z Ukrainą oznacza śmiertelne pchnięcie w Rosyę, która bez Ukrainy stanie się znowu przeważnie azyatyckiem państwem. — Dlatego należy przewidywać, że wszyscy moskale bez różnicy stronnictw staną teraz w jednym szeregu bojowym przeciw nam i przeciw Ukrainie. Co potrafią jeszcze, to zobaczymy. — Ufamy, że nasz rząd, a osobiście Naczelnik Państwa zbadał dokładnie stan rzeczy i że wybrał tę chwilę do zadania Rosyi śmiertelnego ciosu dlatego, iż jest zupełnie pewny powodzenia. Naszym świętym obowiązkiem jest wyżyć wszystkie siły, aby rządowi ułatwić wypełnienie tych niepojęcie wielkich zamierzeń. Skoro przetrwamy szczęśliwie te wielkie czasy, to pokolenia nasze będą nas błogosławić za chwałę i szczęście, jakiego zażywać będą. Dopiero to pociągnięcie historyczne skoro się szczęśliwie powiedzie, uczyni ojczyznę naszą istotnie wielkiem i niezawisłym państwem, bezpiecznym na wieki. Bez powstania wolnej Ukrainy, choćbyśmy zawarli w tej chwili pokój z Rosyą, można być pewnym, że najdalej za parę lat runęłyby na Polskę Niemcy w porozumieniu z Rosyą i znowu nasza wolność zostałaby zagrożona. Takiego śmiertelnego a napastliwego wroga jak Rosya tylko przez bardzo ciężkie okaleczenie można uczynić nieszkodliwym.

Na tem tle dopiero okazuje się wielka szkodliwość polityki wszechpolskiej, która się opiera na niemożliwym porozumieniu z Rosyą.

Na Śląsku cieszyńskim odbędzie się wymiana względnie stemplowanie koron w czasie od 26 kwietnia do 1 maja br. Kapitalistom niemieckim i czeskim jest o bardzo niewygodne, więc chcieliby wywołać zamieszanie i rozruchy, ale uświadomieni robotnicy polscy krzyżują ich plany. Przy jednej takiej próbie rozruchów postrzelili Niemcy majora francuskiego, a robotnika polskiego zastrzelili. Za to robotnicy rozbroili straż niemiecką.

ZAGRANICA.

NIEMCY znowu całe już uspokojone. Wycofali wojska z pasa granicznego francuskiego, a nawzajem Francya uwolniła Frankfurt i inne miasta zajęte na odwet. Ale mimo to hydra pruska intryguje bez przerwy na wszystkie strony, osobiście przeciw nam Polakom. Z Chin nadchodzi wiadomość, że nawet mnóstwo wyższych oficerów pruskich pracuje nad zorganizowaniem i wyćwiczeniem armii chińskiej. — Zważywszy, że Chiny liczą 500 milionów ludności, a chińczycy są jako żołnierze w armii bolszewickiej odznaczają się nieustraszoną odwagą i pogardą życia, można pojąć, jakim niebezpieczeństwem grozi całemu światu utworzenie nowoczesnej armii chińskiej. Widocznie prusacy, straciwszy nadzieję na podbicie świata, pragną go teraz zniszczyć choćby przez chińczyków.

LITWA. Wybory do Sejmu litewskiego udowodniły całemu światu, że nasz naród polski ma na Litwie wielki głos. Pomimo najsiłniejszych przeszkód ze strony wrogiemu nam rządowi litewskiego zdobyli Polacy trzecią część wszystkich mandatów poselskich. To znaczy, że gdyby na Litwie damo ludności zupełną swobodę głosowania, to z pewnością więcej niż połowa głosów padłaby za polską stroną. Żadne przekupstwa ani intrygi Niemców i Rosyan nie zdolają osłabić tego faktu.

LOTWA. Wybory do Sejmu przeprowadzone były pod hasłem radykalnej (gruntownej) reformy rolnej. Rząd lotewski zobowiązał się wywłaszczyć obszarników, a ziemię ich rozparcelować między chłopów bez wynagrodzenia dotychczasowych właścicieli.

Wybory wykazały, że na obszarach Łotwy znajduje się sporo Polaków. W mieście Dyneburgu padło głosów polskich 590, w Kozińsku 504, w Krasławiu 486. Przy mądrej polityce polskiej możemy liczyć na to, że wpływ ludności polskiej jeszcze tam wzrośnie, a przez to Polska uzyska w owem sąsiednim państwie tem trwalsze oparcie.

ROSYA. Gazety notują, że stronnictwo kadeków nawiązało już rokowania z bolszewikami. Pogodziła ich nienawiść do Polski. Społeczeństwo rosyjskie przystosowuje się coraz więcej do porządku bolszewickiego, a rząd bolszewicki pod pozorem przygotowań do wielkiej wojny przeciw Polsce, sprawuje władzę z całą surowością.

RUMUNIA obwieściła, że bez porozumienia z Polską nie zawrze pokoju z bolszewikami.

WĘGRZY proszą Polskę, aby im pospieszyła na pomoc przeciw Czechom i Austrii. Jeszcze-
by nam tego brakowało.

WŁOCHY przechodzą bardzo silne wrzenie wewnętrzne. Strajki i zaburzenia są na porządku dziennym. Powstała już nawet katolicka partya bolszewicka. W wojsku niema już żadnej karności. Drożyzna i paskarstwo szaleje bez ograniczenia. Znawcy przepowiadają, że w niedługim czasie będzie królestwo skasowane, a zaprowadzona będzie rzeczpospolita. Rząd przygotowuje bardzo gruntowną reformę rolną, aby uspokoić ludność rolniczą. Największy obszar ziemi w jednej rodzinie ma wynosić 50 morgów.

OKRUSZYNY.

CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA nie może nikomu wysyłać „Przyjaciela Ludu“ na kredyt. Przepraszamy uprzejmie, ale nawet najstarsi czytelnicy muszą złożyć należność z góry, jeżeli chcą uniknąć przerwy w wysyłce gazetki. Koszta wydawnictwa są tak olbrzymie i coraz wyższe, iż nie wolno nam ryzykować. Dawniej kosztowało 20 tysięcy Przyjaciela za cały rok 80 tysięcy koron, a teraz kosztuje to około dwu milionów koron. Inne gazetki np. Wyzwolenie, Wieniec Pszczółka itd. podwyższyły już prenumeratę na 80 marek, a numer pojedynczy na 2 marki. My nie podwyższamy, ale kredytować nie możemy nikomu, więc prosimy o przedpłatę.

DZIESIĘCIOTYSIĄCZKI łącznie 137 sztuk, które bądź osobiście na zgrupowaniach otrzymałem, bądź zostały mi nadesłane w listach pieniężnych do Warszawy po dzień 20 kwietnia 1920, wymienilem za przyzwoleniem Ministra skarbu na marki i zarządziłem wysyłkę wszystkich uzyskanych marek pocztą w listach pieniężnych. Więcej się już tą sprawą nie zajmuję. Trzeba czytać gazetkę i stosować się do wskazówek zaraz. Dnia 21 kwietnia b. r. wydało Minist. skarbu zarządzenie, że owe banknoty mogą być przyjmowane na pożyczkę państwową. Właściciele takich banknotów powinni się zgłosić w Urzędzie podatkowym i podpisać pożyczkę. Obligacje pożyczkową będą mogli następnie zastawić w banku i uzyskać gotówkę do wysokości 80%, jak zapowiada ogłoszenie urzędowe. **Stapiński.**

DO FRANCJI sprzedał rząd polski 22 tysiące ce wagonów różnych wytworów naftowych, jako to benzyny, olejów, smarów, asfaltu, parafiny, nafty itp. Dostawa ma trwać dwa lata, transporty pójdą przez Gdańsk, gdzie mają Francuzi wybudować 11 rezerwoarów, każdy o pojemności 125 wagonów.

MINISTER APROWIZACJI zarządził już dokładne obliczenie w całej Polsce, ile i jakich jest zasiewów, oraz jak się zapowiadają urodzaje. Socjaliści prą do całkowitego zasekwestrowania wszystkich zbiorów. Niestety, widzimy to wszyscy na każdym kroku, że opieka ministerstwa aprowizacji tylko utrudnia gospodarkę żywnościową,

a w niczem nie ułatwia. Chciwcy i paskarze chłopscy, którzy odmawiają pomocy biednym sąsiadom, prą przez swoje postępowanie też do sekwestru.

DAR NARODOWY Spółka hodowców drobiu w Brzostku (pow. Pilzno) na zebraniu delegatów z okolicznych wsi na wniosek J. Berka z Kamienicy Dol. uchwaliła z czystych dochodów tysiąc kor. na dar narodowy dla Józefa Piłsudskiego w dowód zaufania i czci dla Naczelnika Państwa.

DZIWNE POSTĘPOWANIE. Z kilku powiatów żalą się chłopci, że zboże na zasiew przeznaczone leży w magazynach towarzystw i że go nie wydają pomimo, iż czas do siejby najwyższy. Ostatnio ze Strzyżowa piszą, że w tamtejszym „Kmieciu“ leży 150 cent. metr. pszenicy jarej, 100 grochu, 600 jęczmienia, 300 owsa czyli razem 11¹/₂ wagona nasion, ale ludność daremnie błaga o wydanie na obsiew pustych pól. Zachodzi przypuszczenie, iż przygotowuje się jakaś tajna manipulacja — albo wydanie bogaczom, którzy swoje zboża na pasek puścili, albo może komuś chodzi po głowie użycie i tego zboża siewnego na pasczek. Ludność powinna się zwrócić do starosów z żądaniem wkroczenia i zarządzenia sprawiedliwego rozdziału.

Z KORANNEJ pow. Grybów zwraca nam uwagę, że w korespondencji jego zaszedł błąd drukarski: Za 1 kg. soli pobierano 2 kor. 40 h., a nie 3 kor. 40 hal.

KARDYNAŁ POZNAŃSKI ks. Dalbor wystosował do duchowieństwa odezwę, aby przedmioty złote i srebrne znajdujące się po kościołach przygotowali do oddania na skarb państwa. To samo powinno się stać w całej Polsce, skoro koniecznie potrzeba złota i srebra dla wzmocnienia wartości pieniędzy polskich.

KOŚCIÓŁ NARODOWY, niezależny od Rzymu, zapuszcza w Czechach coraz silniejsze korzenie, a w ostatnich czasach ten ruch kościelny przenosi się już i na Śląsk, także do czysto polskich gmin, jak Pietwałd, Rychwałd, Gruszów, Polska Ostrawa itd. Ludność polska sympatyzuje z tym ruchem, co chcą wyzyskać Czesi przy plebiscycie. Ponieważ polskich księży niezależnych tam niema, więc przychodzą księża Czesi i agituja za sprawą czeską. Rząd polski powinien i na to zaradzić, a to przez posłanie tam polskich księży niezależnych, choćby przyszło sprowadzić ich z Ameryki.

MŁODZIEŻ wiejska, tak chłopcy jak i dziewczęta, pragnąc nabyć gruntowniejszego wykształcenia i prawdziwej wiedzy, powinna sobie zaprenumerować gazetkę „Świt“ (Warszawa, ul. Hortenzya 7) wydawaną przez Dobrosne grono uczonych a redagowaną przez p. Kosmowską. Nawet i starsi ludzie na wsi. działacze polityczni, którzy pragną dokładniej poznać różne zagadnienia historyczne i społeczne, powinni czytać „Świt“, jako pismo rzeczywiście naukowe. Pamiętajmy, że wiedza to potęga. Garstka mądrej szlachty potrafiła w niewoli miliony

ludu. Człowiek bez oświaty był i będzie zawsze tylko narzędziem mądrzejszych jednostek.

Piszcie kartkę korespondencyjną pod adresem: **Świt, Warszawa, Hortenzya 7**, aby wam przysłano numer na okaz.

CENY BOLSZEWICKIE. „Kuryer Poranny” otrzymał od uchodźcy, Polaka, który po czterytygodniowej podróży przybył z Moskwy do Warszawy, następujący cennik różnych artykułów żywności i pierwszej potrzeby w Moskwie: I tak: jajko 180 rubli, funt masła 2500 rb., funt słoniny 2000 rb., funt chleba razowego 300 rb., funt chleba pyłowego 600 rb., szklanka kawy 150 rb., bukka 250 rb., szklanka mleka 500 rb., kurs do rożki 1000 rb., szań drzewa 18.000 rb., przepiłowanie tego szańa na użytek 5000 rb. — My też pędzimy szybko do podobnie wysokich cen.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Małorolny z Miejsca p.: Słusznie napisane, ale bez podpisu, więc poszło do kosza. Musimy wiedzieć, kto pisze, zwłaszcza, że atakuje się po nawisku. — **M. Wołek:** Prosiłem już raz o pisanie atramentem, gdyż już niedowidzę. Wasze ołówkiem pisane, nie mogłem odczytać. — **Br. Jurezak:** Przedłożyliśmy ministrowi robót publ., czy już jest zatwierdzenie? — **Inwalida w Zboiskach:** Napisałem o tem do starosty, bo aż wstyd już takie okazy złości drukować. — **W. Morys:** Listy p. Maziarskiego czytacie w naszej gazecie, pracuje on tam zawsze gorliwie. Korespondencję skrócono ze względów konfiskacyjnych. — **P. Firszt:** Wybory wasze są przedmiotem dochodzeń. Starosta zupełnie po księzo-pańskiej stronie. — **W. Kurtyka:** Napiszcie jeszcze i do ministra rolnictwa, a do Gł.

Urzędu ziemsk. szturmujcie co 10 dni przypomnienie. Miałaby cel deputacya do Warszawy. — **Fr. Szcudlik:** Dziękuję za wiadomość. Poczekam jeszcze tydzień, a potem wniosę interpelacyę o naprawę krywydy. — **Wł. Sieradzki:** Pisma otrzymałem i zbadawszy, dam wiadomość. — **Tarnowianin:** Nie wiemy nic o takich faktach, a fantazyować nie chcemy. — **M. Kempa:** Bardzo proszę o dokładne wykazy sprzedawczyków. — **Br. Kozaczka:** Dzięki za serdeczny list z 8 lutego. — **J. Zborowski:** Wydrukujemy. — **Pp. K. Krzyżanowski, J. Kocaj, E. Dąbrowski, J. Tchoń, U. M. Andrychów:** Odpowiedź w okruszykach. W ostateczności, gdyby nie było innego wyjścia, proszę donieść, a będę szukał sposobu. To nie może przepaść. — **Szafarz M. z pola:** Skąd takie pismo wyrobione jak u zawodowego pisarza, a tyle błędów ortograficznych! To się nie zgadza, a co najmniej podejrane. Dlatego nie wydrukujemy aż po wyjaśnieniu tych sprzeczności. — **J. Kowalski:** będzie w następnym.

P. Kosiba w Niepli 111. Gazetkę zapłacił brat Jakób z Ameryki. — **J. Borowski, Mass.:** proszę wnieść ofertę wprost do „Generalnej Dyrekcji Monopoli toniowego w Warszawie ul. Chmielna 36. Mnie odpowiadano, że cena jest wygórowana. — **Józef Moskał** w Dukli: Całą partycję listów wysłano z Sejmu do Klimkówki, gdzie nie byłem, aż 25 kwietnia przewieziono mi owe listy do Krakowa. Dlatego w Sanoku nic o liście nie wiedziałem. — **A. Kalisz:** Wnieśliśmy interpelacyę. Starosta przeszedł zupełnie na stronę klerykalno-piastowców. — **H. M. Staśkowiec:** Przyrzeczono zaraz wysłać. — **Kmd. Piątek** w Brodach: Ze sprostowania Pańskiego wynika wyraźnie, że korespondencya była prawdziwa. Dostawca dla Kulparkowa nie miał prawa korzystać z rekvizycyi furmanek. Kwalifikowanie zdolności Kołodzieja nie było właściwe.

Zastępstwo Tryesteńskiego Towarzystwa Żeglugi

COSULICH

Società Triestina di Navigazione

W KRAKOWIE

SZPITALNA 36.

Regularne połączenie z Tryestu

do NOWEGO JORKU

parowcami pocztowymi i pospiesznymi.

Najbliższe odjazdy:

Parowiec

„Belvedere”

około 3 czerwca.

Parowiec pospieszny

„Presidente Wilson”

około 12 czerwca.

Taryfy i informacje na żądanie.

BRACIA WŁOŚCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze

powinniście mieć
WASZĄ Asekuracyę,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

TOW. AGRARNO-OSADNICZE, Spółka z ogr. odp., Lwów, ul. Halicka 21.

WYKAZ Nr. 2 majątków ziemskich do parcelacji przeznaczonych:

1) Dobra „Złotniki“ powiat Podhajce — Stacja kolejowa Podhajce 18 km. Kościół i szkoła polska w miejscu. 1300 morgów roli czarnoziem, 200 morgów łąk. Cena 3000 koron za morg.

2) Dobra „Głina“ powiat Brzeżany — Stacja kolejowa Zborów 15 km. Kaplica i szkoła polska w miejscu. 12 morgów sadu i ogrodu, 407 morgów roli czarnoziem, 300 morgów łąk, 80 morgów stawu, razem 799 morgów. Resztki budynków. Cena 3500 kor. za morg.

3) Dobra „Razniów“ powiat Brody — Sąd powiatowy Brody — Stacja kolejowa Zabłotec 4 km. Kościół rzym. kat. i szkoła polska w miejscu. 430 morgów roli, 230 morgów łąk, 35 morgów stawu, 450 morgów lasu (sosna). Budynki: 2 młyny wodne z mieszkaniami, 2 domy mieszkalne na folwarku, gorzelnia, wotownia, stodoła. Cena kupna za rolę i łąki po 3500 koron, za las i budynki wedle oszacowania na miejscu.

4) Dobra „Jasionów“ powiat Brody — Sąd powiatowy Brody — Stacja kolejowa Zabłotec 10 km. Kościół i szkoła w miejscu (obecna fundacja właściciela) 150 morgów sadu, 780 morgów roli, 318 morgów łąk, 382 morgów lasu. Budynki: dom mieszkalny o 4 pokojach, tudzież częściowo uszkodzone duże budynki gospodarcze. Przeciętna cena kupna 4500 kor. za morg.

5) Dobra „Kadłubiska“ powiat Brody — Sąd powiatowy Brody — Stacja kolejowa Zabłotec 5 km. Szkoła polska w miejscu, kościół Jasionów 3 km. 5 morgów ogrodu, 473 morgów roli (pierwszej jakości), 89 morgów łąk, 400 morgów lasu (sosna budulecowa). Budynki: dom mieszkalny, 8 ubikacji, czworak. Cena kupna za morg pola i lasu 6000 koron.

6) Dobra „Mahaszaw“ powiat Jaworów — Stacja kolejowa Jaworów 12 km. Kościół w miasteczku Wielkie Oczy 6 km. — poczta i posterunek żandarmerji w miejscu. Roli 268 morgów, łąk 53 morgów, lasów 73 morgów. Budynki: dom mieszkalny murowany, blachą kryty, 7 ubikacji, stajnia murowana z cegły, dachówką

kryta, 40 m. długości, stajnia z cegły murowana, słomą kryta, 40 m. długa, mury ceglne ze spichlerza. Cena przeciętna wraz z budynkami i lasem po 4000 koron za morg.

7) Dobra „Korsow“ powiat Brody — Stacja kolejowa Brody — gościńcem bitym 21 km. Kościół i szkoła polska w miejscu, obecnie fundowana. Roli 2000 morgów, łąk 1000 morgów, lasu 250 morgów. Ruiny z budynków, materiał budulecowy, sosny w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu. Cena za morg od 3000—4500 koron.

8) Dobra „Lesznów“ (miasteczko) powiat Brody — Stacja Brody 15 km. Klasztor OO. Bernardynów w miejscu, szkoła polska w miejscu, poczta w miejscu. 600 morgów roli, 200 morgów łąk, 50 morgów lasu. Budynki: 2 domy mieszkalne i ruiny z budynków gospodarczych, sosna budulecowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za morg od 3000—4000 koron.

9) Dobra „Szyrow“ powiat Brody — Stacja kolejowa Brody 10 km. Kościół w Lesznie 4 km., szkoła polska w miejscu. 200 morgów roli, 200 morgów łąk, 30 morgów lasu. Sosna budulecowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za morg od 3000—4000 koron.

10) Dobra „Klekotów“ powiat Brody — Stacja kolejowa Brody 8 km. Kościół Brody, szkoła polska w miejscu. 400 morgów roli, 50 morgów lasu. Ruiny z budynków murowanych, cegielnia polowa w miejscu. Sosna budulecowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena za morg od 3000 do 3500 koron.

11) Dobra „Hawaczyzna“ powiat Brody — Stacja kolejowa Brody 2 km. 50 morgów roli i łąk pod sianem miastem powiatowem. Sosna budulecowa w potrzebnej ilości po 70 koron za metr kubiczny na pniu w miejscu. Cena 5000 koron za morg. 5—5

Wszelkich informacjami w sprawie kupna powyższych majątków udziela Sekcja Osadnicza, Kraków, Czysta 6.

Kurs pieniędzy

z 26 kwietnia 1920.

100 Marek niemieckich	400 K
100 Rubli carskich	300 „
1 Frank francuski	15 „
1 Dolar amerykański	248 „
100 Lei rumuńskich	305 „
100 Koron czeskich	375 „

Gospodarstwa

100 do 200 morgowego
poszukuje Amerykanin.

Najchętniej w b. Królestwie Polskiem. Musi być ziemia b. dobra i cały inwentarz. Z dokładnym opisem i podaniem ceny należy zwracać się do Administracji „Przyjaciela Ludu“ dla J. K. 2—4

Bracia Chłopi! „Przyjaciel Ludu“ to Wasza własna gazeta. Czytajcie go i rozszerzajcie!

Redaktor odpowiedzialny: Jan Stapiński.

Jedyny najtańszy dom handlowy 18-0

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/a



poleca nikiowy system Roskopf 150 kor. Budzik przedwojenny 350 kor. Skrzypce ze snyczkami 400 kor. i wyżej. Pudła do krzypiec kor. 180, 300. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 300, dwurzędówka kor. 900. Trąby akordeonowe kor. 150, 300. Dyamenty do szkła kor. 100, 180. Brzytwy kor. 65, 85, 120. Maszynki do włosów kor. 170, 200. Maszynki do samogolenia kor. 60. Pas do brzytwy 30 kor. Kamień 15 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadaniem 4 kor. w liście.

Oryginalne szwedzkie wirówki



„SVECIA-DIABOLO“

trwale i praktyczne

poleca firma 10—10

Adolf Kapellner i Brat

Biała—Bielsko.

Ilustrowane cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Drukarnia Ludowa w Krakowie.